

WITOLD KULA (Warszawa)

O charakterze gospodarki chłopskiej w Polsce XVIII w. Charakter „wyżywieniowy” czy produkcja towarowa?

Czystej gospodarki samowżywieniowej (*subsistence*), w której rodzina chłopska żyłaby ekonomicznie izolowana od świata, produkując tylko to co potrzebne dla własnej konsumpcji i dla reprodukcji zdolności produkcyjnych gospodarstwa, a konsumując jedynie to, co wyprodukowała — nie zna historia. Jest to konstrukcja umysłowa, użyteczna dla analizy, granica do której w pewnych przypadkach zmierza stan rzeczy nigdy do niej faktycznie nie dochodząc — nie zaś empirycznie stwierdzalna rzeczywistość.

Poświęcając niniejszy artykuł zagadnieniom gospodarki samowżywieniowej na wsi polskiej w czasach nowożytnych, głównie w XVIII w., mamy na myśli właśnie ową granicę. Lecz nie tylko. Mamy również na myśli wyczuwalną w działaniach ekonomicznych dworu tendencję do zepchnięcia gospodarstw chłopskich do poziomu owej granicy. Mamy również na myśli widoczną w działaniach ekonomicznych chłopca hierarchię celów, w której cele związane z autokonsumpcją dominują nad celami rynkowymi. Mamy wreszcie na myśli fakt, iż w pewnych sytuacjach (lata nieurodzaju) gospodarstwo chłopskie może na pewien czas (prawda że na pewien czas tylko) schować się jak ślimak do skorupy i zaniechać w ogóle stosunków rynkowych. Innymi słowy — przejściowo dojść faktycznie do owej granicy.

Analizę naszą, fragmentaryczną i daleką od zakończenia, oprzemy tym razem na dwóch głównie kategoriach źródeł: 1) na instruktarzach, wydawanych przez wielkich właścicieli ziemskich dla administratorów ich dóbr, wskazujących cele, które przyświecały wielkiej własności ziemskiej oraz metody, które pragnęła ona stosować dla realizacji tych celów¹, oraz 2) na suplikach chłopów z dóbr należących do arcybiskupa

¹ Instrukcje gospodarcze dla dóbr magnackich i szlacheckich z XVII - XIX w. wyd. B. Baranowski i inni, t. I, Wrocław, 1958, s. 749 i t. II, Wrocław, 1963, s. 499. Cytuję dalej: Instr.

gnieźnińskiego, prymasa Polski, skarżących się prymasowi, a raczej administracji jego dóbr, na doznawane krzywdy².

Opartych na tak wąskiej bazie źródłowej wniosków nie mamy zamiaru generalizować. Jest rzeczą pewną, że nie we wszystkich rejonach kraju, nie we wszystkich kategoriach dóbr, nie wszystkie kategorie gospodarstw chłopskich cechowały się takimi właśnie tendencjami, jakie będą poniżej opisane.

Obraz poniżej przedstawiony jest tylko jedną z komponent, składających się na różnorodną rzeczywistość społeczną i gospodarczą wsi polskiej XVIII w. Jesteśmy jednak przekonani, że jest to komponenta ważna.

I

Nadanie gospodarstwu chłopskiemu charakteru samowżywniowego, a przede wszystkim sprawienie, by obszar jego był nie większy, ale i nie mniejszy, niż to potrzebne dla zapewnienia mu tego charakteru, jest stałą tendencją dworu. Już w połowie XVI w. pisał A. Gostomski: — *a kmiotek ma być też opatrzon taką rolą, jakoby chleba nie kupował w dobry rok robotnik dobry*³. Dwieście dwadzieścia lat później życzliwy chłopom autor podręcznika agronomii ks. Kluk pisał: *Poddany powinien mieć tyle nadanego gruntu, aby się z żoną i dziećmi mógł dostatecznie wyżywić i miał skąd łożyć na potrzeby w gospodarstwie nieuchronne, albo mieć te potrzeby z miejsca* (tj. we własnym gospodarstwie — WK) *jako łąki, drwa, drzewa na statki etc.*⁴ Instrukcja wreszcie dla ekonomów dóbr Zamoyskich z 1798 r. podkreślała: — *dobrze mienie włościan od tego więcej zależy, aby każdy gospodarz miał grunt wystarczający do wyżywienia siebie z rodziną*, po czym następują dyspozycje, by nie pozwalać na działy rodzinne, nie dopuszczać do powstawania zbyt małych gospodarstw⁵.

Nie znaczy to jednak, by tendencją dworu była całkowita niwelacja gospodarstw chłopskich. Potrzeby dworu wymagały istnienia co najmniej dwóch kategorii gospodarstw chłopskich, wymagały bowiem dwóch kategorii robocizny przymusowej, a mianowicie robocizny „pieszej”, do której chłop pańszczyźniany wychodził z gołymi rękami (rąbanie drzewa, młocka etc.), oraz robocizny „sprzężajnej”, do której chłop pańszczyźniany wychodził ze swymi narzędziami (pługiem, broną) i ze swoim bydłem pociągowym (konie lub woły). Gospodarstwa dostarczające robocizny pieszej mogły być małe, te zaś, które dostarczały robocizny sprzężajnej

² Supliki chłopskie XVIII w. z archiwum prymasa M. Poniatowskiego, wyd. J. Leskiewicz i J. Michalski. Warszawa, 1954, s. 607. Cytuję dalej: Supl.

³ A. Gostomski, *Gospodarstwo* (1558), wyd. S. Ingłot, Wrocław, 1951, p. 21.

⁴ W. Kluk, *O rolnictwie* — (1797), wyd. S. Ingłot, Wrocław 1954, p. 85.

⁵ Instr. II, p. 46.

musiały być duże, musiały bowiem móc wyżywić nie tylko rodzinę chłopską, lecz i chłopskie bydło, co, przy wołach zwłaszcza, stawiało duże wymagania. Teoretycznie natomiast obie te kategorie gospodarstw, i te małe i te duże, mogły być, i w intencji dworu miały być, gospodarstwami subsistence.

Gdyby jednak ten, na pewno pożądaný przez dwór stan rzeczy był zrealizowany, oznaczałoby to, że ten sam w zasadzie poziom ekonomiczny, a więc poziom gospodarstwa subsistence, osiągnany jest przez jedne rodziny chłopskie kosztem względnie małego wysiłku, przez inne zaś kosztem wysiłku wielkiego (ogromna praca dokoła utrzymania bydła pociągowego, cięższa o wiele pańszczyzna).

W rachunkowości folwarcznej powszechnie przyjmowało się dzień pańszczyzny sprzężajnej za równowartość dwóch dni pańszczyzny pieszej. Faktycznie i w odczuciu dworu i w odczuciu wsi był on wart jeszcze więcej. *W całej Polsce dzień bydlny więcej wart, jak dwa piesze* — twierdzili lustratorzy domen królewskich w 1789 r.⁶

Pożądane więc przez dwór gospodarstwa chłopskie miały być dwóch kategorii. W każdej z nich miały być one nie za duże, ale i nie za małe niż potrzeba, to znaczy niż rozmiary zapewniające, iż gospodarstwa te będą zdolne dostarczyć dworowi potrzebnej mu robocizny, w jednym wypadku pieszej, w innym wraz z bydłem, jednocześnie zapewniając wyżywienie rodzinie chłopskiej. Tylko że wyżywienie to rodzina chłopska miała zdobyć w jednym wypadku kosztem ogromnej pracy na własnym gospodarstwie i bardziej uciążliwych świadczeń (pańszczyzny sprzężajnej) — w drugim kosztem znacznie mniejszej pracy na własnym i lżejszych znacznie świadczeń (pańszczyzny pieszej).

Rezultat tego mógł być jeden tylko: ucieczka chłopów od dużych gospodarstw. Tak się też i działo. Rzecz jasna setki tysięcy dużych, świadczących folwarkowi pańszczyznę sprzężajną gospodarstw chłopskich istniały nadal w kraju. Jednocześnie jednak posiadamy niezliczone informacje o tym, że chłopci z małych gospodarstw nie chcą przechodzić na większe, gdy im to dwór proponuje, a że wielu posiadających duże gospodarstwa zaniedbuje je, uprawia część tylko ich obszaru, doprowadza do upadku sprzężaju, by nie móc wykonywać pańszczyzny sprzężajnej, choćby to miało pociągnąć za sobą zmniejszenie przez dwór ich obszaru. O tendencji tej mówią nam sami chłopci nieraz w swych suplikach, nieraz zaś czytamy o niej w instrukcjach, jako o niebezpieczeństwie, któremu personel wielkiej własności ziemskiej powinien przeciwdziałać. I tak instrukcja dla ekonomów dóbr Bazalia jeszcze z pierwszych lat XIX w., nakazywała mu zapobiegać, *aby z gruntów ciągłych poddani nie zrzucali się na grunta piesze*⁷.

⁶ Lustracja województwa krakowskiego 1789, wyd. A. Falniowska-Gradowska i I. Rychlikowa, I, Warszawa, 1962, p. 133.

⁷ Instr. I, p. 250.

Najczęstszą, sądząc z liczby spotykanych wzmianek, metodą wyzwolenia się z obowiązku świadczenia pańszczyzny sprzężajnej było dopuszczanie do upadku bydła pociągowego. Instrukcja dla ekonomo dóbr Bazalia (ok. 1800 r.) nakazywała mu czuwać, by się *poddani z sprzężaju roboczego nie wyzuwali*⁸. W instrukcji dla ekonomo dóbr Boćki z 1767 r. czytamy: *Trafia się między poddaństwem niechęć i nieszczerłość ku skarbowej postudze, gdy po krów dwie lub trzy trzymać zwykli, a wołu ani konia sprzężajnego nie mają, unikając powinności, gdyby zatem pilne ję ekonomo na poddaństwo oko dostrzegło tej obłudy, zamian za krowy na woły lub byki uczynić rekomendację*⁹.

Instrukcja dla ekonomo dóbr Endrychowce z 1759 r. nakazuje ekonomowi, by zabierał chłopom posiadane przez nich krowy, zostawiając tylko jedną na wyżywienie rodziny, a w zamian dawał im woły robocze¹⁰. Prawie identyczne zarządzenie zawiera instrukcja dla ekonomo dóbr Buczemla (1757 - 1759)¹¹. W dobrach nieborowskich w 1786 r. nakazuje się karać chłopów plagami, gdyby odważyli się sprzedawać byczki zdolne do roboty¹². Przykłady takie można by mnożyć.

Niezależnie od tego, jak częstym było takie postępowanie chłopów — sprawa jest fundamentalnej wagi z punktu widzenia makroekonomicznego. W rolnictwie bydło pociągowe jest oczywiście zasadniczym elementem procesu produkcyjnego. W systemie rolnictwa opartego o folwark pańszczyźniany, dwór niemal nigdy nie posiada bydła pociągowego. To bydło mają posiadać chłopci, oni mają dbać o jego utrzymanie i reprodukcję, dzierżąc w ten sposób w swym ręku zasadniczy element warunkujący zdolność produkcyjną rolnictwa polskiego jako całości, w tym również i folwarku. Teoretycznie jednak folwarkowi nie powinno to niczym grozić: chłop czy chciał czy nie chciał musiał o to bydło dbać, ponieważ to samo bydło, którym w dzień pańszczyzny miał uprawiać ziemię folwarczną, w inny dzień miało jemu służyć do uprawiania własnego gospodarstwa. Cytowane przykłady, świadczące że w pewnych przypadkach chłopci wyzbywali się bydła roboczego, są więc świadectwem zjawiska niezmiernie groźnego i dla folwarku, i dla gospodarki krajowej jako całości. O tym, że własność folwarczna się tego boi — świadectw nie brak.

Niepiśmienni chłopci nie prowadzili rachunkowości. Nie posiadamy zatem i nigdy nie będziemy posiadać dokumentów, wyjaśniających nam chłopską kalkulację. Możemy o niej wnioskować jedynie pośrednio, interpretując chłopskie działania. O czym świadczyć więc może owa chłopska niechęć do dużych gospodarstw?

⁸ Instr. I, p. 241.

⁹ Instr. I, p. 365.

¹⁰ Instr. I, p. 404.

¹¹ Instr. I, p. 487.

¹² Instr. II, p. 326/7.

A priori nasuwają się dwa wyjaśnienia: 1) sformułowana wyżej hipoteza, iż gospodarstwo duże za cenę znacznie większego wysiłku zapewniało rodzinie chłopskiej stopę życiową nie wyższą, niż zapewniało gospodarstwo małe za cenę wysiłku znacznie mniejszego; 2) przypuszczenie, że duże sprzężajne gospodarstwo dawało wprawdzie rodzinie chłopskiej stopę życiową wyższą, niż małe, ale że czas zaoszczędzony w przypadku przejścia z dużego na małe mógł być przez rodzinę chłopską bardziej korzystnie użyty, w gospodarstwie czy też poza nim.

Z jednego łanu stanowiącego jedno duże gospodarstwo chłopskie dwór wyciągał w sumie mniej dniówek robocizny, niż z tego samego łanu podzielonego między cztery chłopskie rodziny. Mając w sumie więcej dniówek — tracił jednak częściowo lub całkowicie dniówki dla siebie najważniejsze, tj. dniówki sprzężajne. Chłop natomiast nie mierzył liczby dniówek, które musiał odrobić, w zależności od obszaru swego gospodarstwa, lecz w zależności od salda między ilością robocizny, którą rodzina chłopska potencjalnie mogła dysponować a potrzebami gospodarstwa. To saldo właśnie układało się korzystniej w gospodarstwach małych, które, mimo iż proporcjonalnie obciążone były bardziej niż duże, były dla chłopów mniej uciążliwe.

II

Co chłop mógł zrobić z tą nadwyżką siły roboczej własnej i swojej rodziny? Jak mógł ją wykorzystać?

Zapewne mógł on włożyć więcej pracy we własne gospodarstwo, lepiej, staranniej je uprawić, przy małych rozmiarach gospodarstwa dużym wkładem pracy w jednostkę obszaru uzyskiwać stosunkowo wysoki plon. Mógł też dążyć do rozszerzenia asortymentu artykułów produkowanych (ogród, hodowla trzody i drobiu etc.). Na pewno (bo o tym posiadamy liczne świadectwa źródłowe) mógł legalnie lub nielegalnie dążyć do zwiększenia obszaru uprawianego, na niepańszczyźnianych jednak warunkach. Sprawa to ważna, wymagająca wyjaśnienia.

Często takie powiększenie obszaru następowało drogą nielegalną, mianowicie przez przyorywanie potajemne ziemi należącej do sąsiadującego a w danej chwili opuszczonego gospodarstwa, przez przyorywanie nieużytków, czasem przez karczowanie sąsiadujących terenów lub nawet przez zagospodarowywanie polan leśnych itd. Korzyść dla chłopów była w tym przypadku oczywista: jeśli oficjalnie posiadane przez niego gospodarstwo zapewniało rodzinie chłopskiej subsistence — to dodatkowo zdobyte obszary dostarczały mu produktów, z którymi mógł wyjść na rynek. Dwór starał się temu przeciwdziałać. Jeśli nawet chwilowo patrzył na to przez palce (co zdarzało się), to co pewien czas, często przy okazji przemiaru pól, starannie odbierał na rzecz folwarku cały przy-

rost obszaru w stosunku do dawnych inwentarzy¹³. W pewnych, rzadkich przypadkach dwór nie zabierał przyrostu obszaru, lecz akceptując powiększenie gospodarstwa podwyższał świadczenia. Wtedy sprawy wracały do punktu wyjścia.

Ciekawe jednak, że często powiększenie uprawianego przez rodzinę chłopską obszaru dokonywało się legalnie: dwór dawał chłopu, posiadającemu jedno gospodarstwo, prawo tymczasowego uprawiania drugiego, w danej chwili „pustego”. Chłop godził się, warunkiem jednak takiej transakcji było, iż z dodatkowego gospodarstwa chłop nie robił pańszczyzny, lecz płacił czynsz pieniężny. Z punktu widzenia dworu sprawa była jasna: z stojącego pustką gospodarstwa lepiej było mieć pieniądze, niż nic. Chłop natomiast nigdy nie mógłby się zgodzić robić z dodatkowego gospodarstwa pańszczyznę. Cała transakcja była dla niego interesująca jedynie wówczas, gdy zbywającą część rodzinnej siły roboczej mógł zużyć na poprawę swej sytuacji. Mógł natomiast zgodzić się płacić. Jego zasadnicze gospodarstwo zapewniało mu subsistence, z produktem zaś dodatkowego gospodarstwa mógł wyjść na rynek i część uzyskanych na rynku pieniędzy poświęcić na zapłacenie czynszu. Dla dworu, jak powiedzieliśmy, transakcja była korzystna, dopóki nie było takich przypadków zbyt wiele, gdyż wówczas pod znakiem zapytania stawała możliwość uprawienia ziem folwarcznych, z powodu braku pańszczyzny. Jeśli dwór szedł więc na takie transakcje, a szedł często, to tymczasowo: do czasu znalezienia na opuszczone gospodarstwo pełnowartościowego osadnika, który by świadczył folwarkowi pańszczyznę, wolał mieć z niego parę groszy, niż nic.

Normalne więc duże gospodarstwo chłopskie, obciążone dużą sprzężoną pańszczyzną, często, jak widzieliśmy, nie było dla chłopów atrakcyjne. Nie zapewniało wyższej niż małe gospodarstwo stopy życiowej, a wymagało o wiele więcej trudu. Odwrotnie natomiast duże gospodarstwo, obciążone pańszczyzną z połowy tylko obszaru, a często tylko pańszczyzną pieszą było atrakcyjne nie tylko dlatego, że miało globalny produkt netto większy, niż małe, lecz i dlatego, że pozwalało osiągnąć produkt dający się skomercjalizować, a niewielka nawet ilość produktu zbywanego na rynku oznaczała istotne zmiany dla rodziny chłopskiej: dawała dostęp do produktów, nie dających się wyprodukować we własnym gospodarstwie.

Ale takie zjawiska podważały koncepcję gospodarstwa chłopskiego jako działki wyżywniowo-reprodukcyjnej i izolowanego od otaczającego świata. Dlatego dwór konsekwentnie zwalcza kontakty chłopu z rynkiem.

Przeliczone są zakazy, by chłopu nie sprzedawali na rynku bydła po-

¹³ Informacje o tym niezliczone. Np. Supl. 219, 223, 267, 268, 356, 555, 53, 86, 162, 265, 168, 230 - 1, 296, 300, 353, 407, 506.

ciągowego¹⁴ — rzecz, jak mówiliśmy, zrozumiała. Ale często zakazuje się chłopom sprzedawania i innych artykułów: zboża¹⁵ — bo jeśli chłop ma coś zboża na zbyciu to niech go sprzeda dworowi, dla którego najbardziej dochodową częścią gospodarki jest przecież eksport zboża do Gdańska; drzewa¹⁶ — bo trzeba chronić lasy przed chłopami; chmielu¹⁷ — bo potrzeby pańskiego browaru są zawsze ogromne. Najlepiej zaś, by na targi do miasteczek nie jeździli w ogóle. Niższy personel administracji folwarcznej ma śledzić, czy chłopci jeżdżą na targi i donosić o tym do dworu.

Najważniejszą, najskuteczniejszą metodą izolowania chłopca od rynku było niedopuszczanie, by gospodarstwo jego produkowało coś więcej ponad subsistence. Ponieważ zaś nie byłoby racjonalnym, by miało ono mniej niż potrzeba do zapewnienia subsistence — stąd polityka niwelacyjna. W instrukcji dla dóbr Opatów z 1770 r. czytamy: *Grunta gromadzkie są niepomiarkowane i oczywiście pokazuje się, że jedni nadto, drudzy mniej trzymając, że zaś równo robią, kłócą się. Nastąpi pomiaru niezawodna dyspozycja i będzie takowy przystany*¹⁸.

Odpowiedzią na chłopskie dążenie do wyrwania się z izolacji i do kontaktu z rynkiem, jest dworska tendencja do utrzymania par force charakteru subsistence gospodarstwa chłopskiego.

III

Spójrzmy teraz na stosunek chłopów do spraw pieniądza i do spraw pracy. Nie mając — powtórzmy to — żadnego wglądu bezpośredniego w to, co się dzieje w gospodarstwie chłopskim, rozumowanie nasze musimy oprzeć na obserwacji chłopskich działań, żądań, próśb i skarg.

Jak wiadomo więc wieś pańszczyźniana, poza robocizną, powinna była zawsze dostarczać dworowi pewnych świadczeń w naturze. W różnych wsiach daniny te były różne, zwykle jednak wchodziło w nie trochę zboża, najczęściej owsa, drób, jaja, czasem ser, często przedza itd. Ilościowo niewielkie w stosunku do pańszczyzny — daniny te były częstym przedmiotem sporów. Genetycznie zadaniem tych danin było zaopatrzenie stołu dworskiego (dwór starał się jak najmniej uprawiać hodowlę, gdyż wymagałoby to trzymania większej liczby pracowników najemnych) oraz, w przypadku owsa, wyżywienie koni wierzchowych (dwór wolał jak największą część swego obszaru przeznaczać pod zboża towarowe i dochodowe, a więc nie owies). Gdy jednak we wsi, należącej

¹⁴ Instr. I, p. 241, II, p. 453.

¹⁵ Instr. I, p. 403. Supl. p. 365.

¹⁶ Instr. II, p. 319. Supl. p. 510.

¹⁷ Supl. p. 366.

¹⁸ Instr. I, p. 573. Cfr. też I. T. Baranowski, *Wieś i folwark*, Warszawa, 1914 (odnośnie do dóbr puławskich).

do większych dóbr, nie było dworu (co z czasem zdarzało się coraz częściej, w związku z koncentrowaniem się dóbr w rękach szlachty bardziej bogatej, mającej więcej niż jedną wieś) — w takim przypadku oczywistym interesem dworu było zamienianie owych drobnych, różnorodnych świadczeń na opłaty pieniężne. Tymczasem niesłychanie częstym zjawiskiem jest zdecydowany opór wsi przeciwko takiej zamianie¹⁹. Oczywiście, zdarzają się i wypadki przeciwne, gdy chłopci właśnie chcą zamienienia drobnych świadczeń w naturze na zryczałtowaną opłatę pieniężną²⁰. I nie to jest nawet ważne, że wzmianki tego rodzaju spotykamy bardzo rzadko, gdyż mogły o tym zdecydować względy całkiem przypadkowe. Do rozważenia sprawy wystarczy stwierdzenie, że chłopci często wolą dawać produkta, niż płacić.

Otóż jeśli faktem jest, że często chłopci wolą dawać niż płacić, to znaczy to, że albo żąda się od nich zapłaty większej, niż mogą za tenże produkt uzyskać na rynku (ale wówczas chłopci skarżyliby się nie na samo zamienianie danin na opłatę lecz na wysokość tej opłaty, co się zdarza, lecz rzadko); albo że mają słaby kontakt z rynkiem, miasteczko jest daleko, bywają na nim bardzo rzadko, podróż zabiera im wiele czasu; albo wreszcie, że mają nadwyżki rodzinnej siły roboczej a brak im nadwyżek towarowych. Wydaje się, że sprawę tłumaczy druga i trzecia okoliczność. Odpowiadając na suplikę chłopów klucza tumskiego, skarżących się, że żąda się od nich pieniędzy w zamian danin, dzierżawca zapewniał, że *od uboższych bierze je w naturze, a od majątniejszych czasem odbiera pieniądze*²¹. Podobnych wyjaśnień spotykamy wiele. Biedniejszy nie ma i nie może mieć pieniędzy, bo nie ma co sprzedać — ma natomiast nadwyżki rodzinnej siły roboczej. Łatwiej mu dać, niż płacić. Łatwiej mu również nieraz robić, niż płacić.

Zacznijmy od spraw drobniejszych. Spotykamy np. wypadki gdy chłopci, którzy nie zapłacili podatku lub też są zadłużeni w karczmie, wolą za te należności odrobić, niż je zapłacić²². Kiedy indziej słyszymy, że za dniówki pańszczyźniane, nie odrobione przez chłopca z powodu choroby, dwór żąda zapłaty — chłop woli je po wyzdrowieniu odrobić²³. Najważniejsza jednak i najbardziej sporna jest tu oczywiście sprawa samej pańszczyzny.

Pańszczyzna była na pewno dla ogromnej większości chłopów polskich obciążeniem najdotkliwszym. Dokoła spraw pańszczyzny toczyła się największa ilość najostrzejszych sporów między dworem a chłopami.

¹⁹ Supl. 20, 21, 31, 34, 35, 39, 50, 51, 53, 54, 60, 61, 65, 76, 87, 91, 96, 99, 102, 103, 107, 116, 122, 124, 128, 129, 137, 139, 146, 151, 152, 158, 191, 204, 214, 216, 224, 237, 238, 240, 245, 262, 264, 274, 276, 283, 307, 309, 353, 359, 398, 403, 423, 474.

²⁰ Supl. 78, 329, 332, 333.

²¹ Supl. 398.

²² Supl. 240.

²³ Supl. 203.

Pańszczyzna była też ciężarem najjaskrawiej, na co dzień uprzytamniającym osobistą, fizyczną zależność chłopą. Wykonywana była pod grozą bata. Wiele tekstów sugeruje, że słowo „wolność” oznaczało w Polsce przedrozbiorowej właśnie „wolność od pańszczyzny”: o mieszczanach prywatnych nawet miasteczek, o chłopach-kolonistach czy czynszownikach mówi się, że są „wolni” właśnie dlatego, że nie muszą przymusowo pracować na szlacheccą. Wydawałoby się więc, że perspektywa wyzwolenia się od obowiązku wykonywania pańszczyzny przez zamienienie jej na czynsz, powinna być dla chłopów jednoznacznie atrakcyjna. A tymczasem sprawa nie przedstawia się bynajmniej tak prosto.

Chłopi często sami domagają się oczynszowania²⁴. Trudno się dziwić, zważywszy uciążliwość pańszczyzny. Dla chłopą pańszczyźnianego każda możliwość wyzwolenia się od pańszczyzny wydaje się atrakcyjna. Chłopi oczynszowania najczęściej chcą, domagają się go nawet, łatwo godzą się na zaproponowane warunki, gdy dwór im oczynszowanie proponuje. Niedługo po przeprowadzeniu oczynszowania sytuacja jednak często się zmienia, gdy przychodzi ustalony czynsz zapłacić.

Najczęściej spotykane w takiej sytuacji są skargi chłopów, że czynsz ustalony został zbyt wysoko²⁵. Skargi te można by traktować jako przesadzone, niemiarodajne, gdyby nie to, że często są potwierdzone przez administratorów domen. Administratorzy ci nieraz przyznają, że obowiązek płacenia czynszu zrujnował chłopów²⁶. Słyszymy więc, że chłopi dla zapłacenia czynszu pozadłużali się²⁷ bez realnych perspektyw na spłacenie długów, że nie obsieli pól, bo zboże, przeznaczone na siew sprzedali dla zapłacenia czynszu, że wreszcie biedniejsi chłopi uzależnili się od bogatszych, zadłużając się u nich dla zapłacenia czynszu. Zadłużali się notabene nieraz za odrodek — i w tym wypadku ostatecznie biedny chłop oczynszowany, nie musząc już odrabiać pańszczyzny na polu szlacheckim, odrabiał ją na polu zamożniejszego sąsiada. W skrajnych wypadkach gromada prosi o powrót z czynszu na pańszczyznę²⁸.

Częstszym zjawiskiem jest podzielenie się gromady na dwie części: zamożniejsza mniejszość chce pozostania przy czynszu — biedniejsza większość chce powrotu na pańszczyznę²⁹. Sprawa dziwi w pierwszej jedynie chwili.

Jeśli gospodarstwo chłopskie było rzeczywiście, jak chciał dwór, gospodarstwem subsistence — nie miało nadwyżek towarowych, miało natomiast nadwyżki siły roboczej. Mogło ostatecznie, mimo całej społeczno-

²⁴ Np. Supl. 288, 337, 338, 347, 349, 374, 433, 458, 472, 485, 487, 499, 502, 509, 516, 523, 540.

²⁵ Np. Supl. 105, 106, 121, 122, 124, 125, 176, 217, 218, 285, 286, 489, 490.

²⁶ Np. Supl. 156, 239, 411, 420, 489, 490.

²⁷ Np. Supl. 437, 477, 483, 488, 489.

²⁸ Np. Supl. 171, 278, 279.

²⁹ Np. Supl. 17, 20, 34, 166, 502, 510, 516, 335.

-psychologicznej dotkliwości tego obowiązku, dostarczyć dworowi pewnej liczby dniówek przymusowej robocizny — nie miało jednak co sprzedać, by uzyskanymi ze sprzedaży pieniędzmi zapłacić wymagany czynsz. Zamiana pańszczyzny na czynsz okazywała się możliwa, a nawet dogodna, jedynie dla tych gospodarstw, które taką czy inną drogą, wbrew woli dworu, miały możliwości produkcyjne przewyższające subsistence. Miały też większe zapotrzebowanie na pracę, dotkliwszą więc była dla nich pańszczyzna, miały natomiast nadwyżki towarowe do sprzedania, część zaś uzyskanych tą drogą pieniędzy mogły przeznaczyć na zapłacenie czynszu.

Z przytoczonych przykładów wynika, że dla dużej części ludności chłopskiej świadczenia w naturze lub w pracy były dogodniejsze, niż świadczenia w pieniądzu. Nie mogło być inaczej, skoro, jak widzieliśmy, dwór dążył do nadania gospodarstwom chłopskim charakteru działek wyżywieniowo-reprodukcyjnych. Nie zawsze jednak udawało mu się to. Wbrew jego woli część gospodarstw była mniejsza, część zaś większa, niż tego wymagał charakter subsistence. I tylko ta kategoria gospodarstw chłopskich, która była większa niż potrzeby subsistence, mogła woleć płacić pieniądze, niż dawać daniny w naturze lub odrabiać pańszczyznę.

Widzieliśmy więc, że 1) dwór dąży do tego, by gospodarstwa chłopskie były nie mniejsze, ale i nie większe niż tego wymagały zadania subsistence i reprodukcyjne, przeciwdziałając tym samym kontaktom chłopca z rynkiem; 2) chłopci dość powszechnie dążą do nawiązywania kontaktów z rynkiem; 3) chłopci nie chcą (widzieliśmy dlaczego) uzyskanych na rynku pieniędzy zużyć na uwolnienie się od pańszczyzny i świadczeń w naturze. Jak na to reaguje dwór?

IV

Nie mogąc skutecznie zapobiec kontaktom chłopca z rynkiem, nie mogąc przeszkodzić chłopcu w uzyskiwaniu od czasu do czasu taką czy inną drogą pieniędzy, wielka własność ziemiska w Polsce zorganizowała doskonały i skuteczny aparat drenażu. Można podziwiać, jak doskonale aparat ten był pomyślany, choć nikt go przecież nie „wymyślił”. Powstał w wyniku spontanicznie podejmowanych przez całą klasę wielkich właścicieli ziemskich empirycznych, stopniowo doskonalonych prób.

Pompą, która drenowała chłopskie pieniądze do pańskiej kasy była karczma, należąca do dworu, i wyposażona w monopolistyczne prawo sprzedawania przede wszystkim napojów alkoholowych (piwa i wódki), a także, choć nie zawsze, artykułów takich jak sól, śledzie, drobne wyroby żelazne. Monopol sprzedawania chłopcom piwa i wódki był więc swego rodzaju powszechnym podatkiem konsumpcyjnym. Ponieważ zaś był to właśnie monopol, co pozwalało stosować i cenę monopolową, podatek ten był wygórowany.

Dokumenty, dotyczące dziejów wsi polskiej pełne są spraw związanych z karczmą. Właściciel dóbr nakazuje administratorom, by zawsze w karczmie była wódka³⁰. Administratorzy mają też czuwać, by chłop nie pili w obcych karczmach³¹. Za picie w miejskiej karczmie się bije³². W przypadku gdy dwór, poza pańszczyzną, donajmował jeszcze swych poddanych przymusowo, zapłatę, znacznie niższą zawsze w takim wypadku niż przy najmie „wolnym”, wypłacano często kwitami do karczmy³³. Ponieważ kwity takie przyjmowała tylko własna karczma — miało się wówczas pewność, że zarobek nie zostanie przepity w obcej karczmie. Często stosowaną metodą była tzw. „sucha beczka”, czyli obowiązek płacenia za beczkę, której się nie wypilo. Stosowano to albo jako karę na tych, którzy pili w cudzych karczmach, albo na takich, którzy nie wypili ile należy³⁴ z okazji świąt kościelnych czy rodzinnych (chrzest, wesele, pogrzeb). Podobno „norma”, którą należało zakupić z okazji wesela była tak wysoka, że wstrzymywała od żenienia się³⁵.

Jak wspomnieliśmy karczma miała też często monopol sprzedawania chłopom innych artykułów: soli, śledzi czy drobnych wyrobów żelaznych. Piwo i wódka były to artykuły, które chłop mógł produkować we własnym gospodarstwie. Stąd stała kontrola administracji dworskiej, starająca się do tego nie dopuścić. Łatwiej przedstawiała się sprawa w wypadku soli, śledzi czy żelaza. Tych artykułów chłop we własnym gospodarstwie nie mógł wyprodukować.

Monopol sprzedaży chłopom soli³⁶ był drugim powszechnym podatkiem konsumpcyjnym, nakładanym przez szlachtę na jej poddanych. Bez soli żyć nie można. Nie można tym bardziej, gdy jak to często bywało, z braku tłuszczu sól była jedyną przyprawą, zwłaszcza w liczne dnię postu. Sól wreszcie niezbędna jest do konserwacji cennego mięsa, pozwalając rozłożyć na dłuższy okres zjedanie zabitego zwierzęcia. Mądrze więc pomyślany był i ten monopol, pozwalający szlachcie (która notabene miała prawo zakupować sól państwową za pół darmo) ściągać podatek od każdego chłopskiego posiłku³⁷.

Mniej ważne, lecz również pomysłowe, były narzuty przymusowe śledzi (zwłaszcza w Wielkim Tygodniu, by chronić chrześcijańskie dusze przed pokusą łamania postu)³⁸. Wyższym szczeblem sprawności było sprzedawanie chłopom za pośrednictwem karczmy drobnych wyrobów

³⁰ Instr. II, 316.

³¹ Instr. I, 519, 657.

³² Supl. 38, 253.

³³ Supl. 262, 310, 311.

³⁴ Bo często ustalane były „normy” obowiązujące — Supl. 32, 35, 45, 72, 83, 117, 186, 188, 189, 262, 274, 278, 283, 355, 500, 501, 508, 539.

³⁵ Supl. 25, 28, 43, 51, 62, 253 - 5, 257, 262, 511.

³⁶ Supl. 252, 255, 260.

³⁷ Supl. 63, 137, 356, 442, 476, 521 - 2.

³⁸ Supl. 25, 77, 79, 83, 182, 188, 189, 356, 512.

żelaznych³⁹. Piwo, wódka, sól, śledzie i parę gwoździ — to ostatecznie zasadniczy asortyment chłopskich zakupów.

Wpływy, jakie osiągał dwór dzięki temu mechanizmowi są ogromne i wykazują w ciągu całego XVIII w. tendencję wzrostową. *Browar i gorzelnia* — (to) *dusze intrat czystych* — czytamy w instrukcji dla administratora dóbr Nieborów z 1783 r.⁴⁰

V

Rekapitulujmy. Szlachta chce nadać gospodarstwom chłopskim charakter gospodarstw samowyzwywieniowych, subsistence. Miały być one, tak duże spośród nich, jak i małe, nie większe i nie mniejsze, niż tego wymagało odtworzenie zdolności wytwórczej i zapewnienie wyżywienia chłopskiej rodzinie.

Chłopi ogromnym wysiłkiem dążą do zdobycia tak czy inaczej nadwyżek towarowych, umożliwiających wejście na rynek: sprzedawanie, a następnie kupowanie. Dążą do tego z jednej strony starając się legalnie lub nielegalnie zwiększyć obszar posiadanych gospodarstw, z drugiej dążąc do dywersyfikacji produkcji.

W obliczu tego zjawiska dwór stosuje doskonale pomyślany aparat drenażu. Jeśli chłopi, mimo wszelkich przeszkód, mają lub choćby mają pieniądze — niech je wydadzą tak, by wpłynęły one do pańskiej kasy. Wpływały też tą drogą sumy ogromne, choć nigdy nie dojdziemy do obliczenia, jaką stanowiły część faktycznych chłopskich wpływów rynkowych. Taki był przebieg głuchej, ukrytej walki między szlachtą a chłopami o charakter subsistence chłopskiego gospodarstwa.

³⁹ Instr. II, 316.

⁴⁰ Instr. II, 305.